

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

| W Cesarstwie Austriackiem: | | Za granicą: | |
|----------------------------|---------------|----------------------|---------|
| Rocznie | 3 złr. 50 ct. | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 „ | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 „ | Kwartalnie | 2 „ |

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OD REDAKCYI.

Z pomocą Bożą i zacnych ludzi, opiekujących się dola i oświatą ludu naszego, „Niedziela“ od 1. Stycznia 1885 r. rozpocznie drugi rok swej pracy. — Powiada przysłowie: że Kraków nie odrazu był zbudowany — to też i my nie mogliśmy w pierwszym roku zbudować z naszej gazetki takiego pisma dla ludu, jakbyśmy pragnęli. Co było złego, niech czytelnicy przebaczą, a co znaleźli dobrego, niech przyjmą z tą życzliwością, z jaką im pracę naszą ofiarowaliśmy. Nie obiecujemy podarków dla zwabienia czytelników, bo dajemy uczciwy, zdrowy, posilny i pewny pokarm, a zatem na podarunki nas nie stać. Pójdziemy tą samą drogą dalej, poprawiając i uzupełniając, co gdzie wypadła i starając się, aby czytelnicy nasi wiedzieli zawsze, co się w kraju i na świecie dzieje; żeby w ich duszach robiło się jaśniej, w sercu raźniej, a w życiu i pracy lżej. — Wszak wydając gazetkę „Niedzielę“, nie szło nam i nie idzie o zarobek jaki — tylko o to, żeby braciom naszym ulżyć w ich ciężkiej doli, nauczyć obowiązków względem Boga i kraju, a zarazem oświecić i nauczyć jak sobie radzić i dopominać się o to, co się każdemu jako obywatelowi kraju należy.

Dlatego też ufni, że czytelnicy nasi poznawszy się na tem wszystkim, dotrzymają z nami, i dalej — ogłaszamy, że na rok następny cena prenumeraty „Niedzieli“ zostaje też sama:

| | |
|------------|---------------|
| rocznie | 3 złr. 50 ct. |
| półrocznie | 1 „ 80 „ |
| kwartalnie | 90 „ |

którą najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Administracya Tygodnika „Niedziela“
gmach sejmowy we Lwowie.

Adwent.

Słowo *Adwent* pochodzi z łacińskiego *Adventus* i znaczy *Przyjście* (Pańskie). Wiadomo wszystkim, że Pan Bóg wypędzając z raju pierwszych rodziców, obiecał zesłać na ziemię Zbawiciela. W następnych czasach powtarzał Bóg tę obietnicę coraz wyraźniej Patryarchom; prorocy przepowiadali nawet szczegóły pojawienia się Messyasza, a przepowiednie te, im bardziej zbliżał się czas ich spełnienia, stawały się dokładniejszymi. Wreszcie po upływie 4000 lat od stworzenia świata Jan Chrzciciel wskazał palcem na Chrystusa, mówiąc: „Oto, Baranek Boży! oto, który gładzi grzechy świata“.

Zbawiciel okazał się po 4000 lat, bo ludzkość na przyjście Jego musiała być przygotowaną; ludzie musieli poprzednio poznać całą niedolę i nędzę grzechu, nieszczęśliwe swe położenie, z którego sami wydobyć się nie mogli, a z którego mógł ich tylko wyprowadzić Zbawiciel. Trzeba było więc aż tego, żeby uczyli tęsknotę za Tym obiecany Zbawcą, żeby przez szczerą i ostrą pokutę stali się godnymi Jego objawienia się na tym świecie.

Czterotygodniowy czas adwentu właśnie ma nam przypominać ów czterotysięczny okres lat oczekiwania przez ojców świętych owego przyjścia Zbawiciela.

Niegdyś adwent trwał 40 dni i rozpoczynał się w dzień św. Marcina (11. Listopada). Następnie po-

czątek adwentu oznaczono na dzień św. Andrzeja apostoła (30. Listopada), albo na Niedzielę najbliższą tej uroczystości, to jest 3 dni przed, lub 3 dni po św. Andrzeju.

Żeby godnie przepędzić ten czas adwentowy, przypomnieć sobie owe tysiące lat oczekiwania dawnych ludzi na przyjście Zbawiciela i przygotować się godnie na Jego przyjęcie, kościół katolicki używa różnych sposobów na swe dzieci, wzywa je do pokuty i napełnia tęsknotą. A w tym celu:

1) Zakazuje gwarliwych rozrywek, hucznych zabaw, tańców, wystawnych uczt, a nawet wesel, które się nie zgadzają z duchem czasu, przeznaczonego na pokutę. Przeciwnie nakazuje surowsze niż zwykle posty, aby duch nasz mniej zaprzątnięty był wygodami ciała, a oddać się mógł pokucie i poprawie.

2) Kapłan przystępuje do ołtarza w ornacie koloru fioletowego, oznaczającego pokutę; nabożeństwo odprawia się bez uroczystej muzyki i opuszcza się hymn radosny: „Gloria in excelsis“, ponieważ go aniołowie spiewali dopiero w dzień narodzin Chrystusa Pana. Przez cały adwent odprawia się bardzo rano przed świtaniem Msza św. na pamiątkę, że przed przyjściem Zbawiciela narody były pogrążone w ciemnościach błędów i bałwochwalstwa. Ta msza poranna zwie się „Rorate“ od początkowych słów: „Spuszczenie niebiosa rosę z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“.

Podczas Rorat, pali się na ołtarzu siedm świec, jak niegdyś w starym zakonie świecznik siedmiornienny płonął w przybytku Pańskim przed arką przywierza. Oznaczają te świece także siedm boleści i siedm

radości Najśw. Maryi Panny, albo siedm darów Ducha św., które Bogarodzica była napełniona.

Wedle śladów dziejowych, znane było nabożeństwo Roratowe w dawnej Polsce za Bolesława Wstydlwego, który r. 1230 postanowił, aby na początku adwentu, każdy ze siedmiu stanów Rzeczypospolitej naszej stawiał świecę na wielkim ołtarzu, oznaczając, że Chrystus jest światłością naszą. Pierwszą świecę stawiał król na najwyższym lichtarzu, mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boży“. Drugą na poboczny lichtarz stawiał biskup imieniem duchowieństwa, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, a siódmą oracz, powtarzając powyższe słowa króla.

Także ewangelie czterech niedziel adwentowych zastosowane są do tego czasu i mają za przedmiot rozważanie sądu ostatecznego. I tak: pierwszej nie dzieli słyszymy opis straszliwych znaków zbliżającego się dnia Pańskiego. W drugą i trzecią niedzielę, powiada nam ewangelia o Janie Chrzcicielu, poprzedniku Pańskim. Ewangelia zaś czwartej niedzieli wzywa nas do usunięcia wszelkich przeszkód, któreby mogły tamować wejście Zbawiciela do serc naszych.

SPRAWY KRAJOWE.

Ulgi w opłacie podatku gruntowego. Rząd wniósł do Rady państwa projekt o rozszerzeniu ulg w podatku gruntowym przy zmianie właściciela. Wiadomo, że wprowadzając nowy sposób poboru podatku gruntowego, który jest wyższy od dawniej opłacanego — Rząd zgodził się na to, aby ta podwyżka nie płaciła się na raz, ale powoli wzrastała przez lat dziesięć począwszy od roku 1880. Tym sposobem podatek gruntowy potrochu co rok wzrasta i rość tak będzie aż do r. 1890 — potem zaś już będzie jednostajny.

LITOŚCIWY PIES.

Opowiadanie prawdziwego zdarzenia.

W Irlandyi, kraju zamieszkałym przeważnie przez ludność katolicką, a należącym do Anglii, w jednej z najbliższych wiosek irlandzkich, żyła uboga wdowa, której mąż za całe dziedzictwo pozostawił dwie małe córeczki. Z największą trudnością i niesłychanym wysiłkiem udało się jej przeżyć dwa lata przykrego wdowieństwa. Zbyt ciężka dla jej wątłego ciała praca, za pomocą której zaledwie zdobywać sobie mogła niezdrowe i w niedostatecznej ilości pożywienie, wyczerpała jej siły i rzuciła ją na łożo boleści, z którego śmierć wkrótce nieszczęśliwą zabrała, uwalniając nazawsze od cierpień na tym świecie.

W Irlandyi nędza panowała wtedy tak wielka, że nikt nie mógł zaopiekować się osieroconymi po owej wdowie dziećmi. Wszyscy sąsiedzi, chociaż najlepszymi byli żywieni uczuciami, nie mogli przyjść im z pomocą, albowiem sami doświadczali okropnych następstw klęski głodowej, i zbyt często słuchać musieli prośb o kawałek chleba płaczących swych własnych dzieci.

— Dobrzeby było, gdyby kto zaprowadził te dziewczątka do Kilburn, wioski o kilka mil ztąd położonej, odezwał się po pogrzebie biednej wdowy jeden z sąsiadów, tam mieszka

stryj ich, nie odmówiłby więc przyjęcia do siebie biednych tych małych sierot.

— Ależ w tej wiosce niestety! podobnie jak i u nas dzieje się źle, odpowiedział drugi, wątpię przeto, ażeby tam mogło być im lepiej.

— Niepodobna, ażeby było gorzej niż tu, gdzie zagraża im śmierć głodowa; a zatem odsyłając te dzieci do ich stryja, spełnimy nasz obowiązek; tembardziej, że niemożemy się nimi zajmować.

Po tej rozmowie, pewien woźnica, który wybierał się wtedy w okolice Kilburnu, ulitowawszy się nad smutną dolą osieroconych dziewczątek, zabrał je na swój wóz. Starsza dziewczynka Ludwika miała naówczas 7 lat, młodszą zaś, Mania, 5 lat zaledwie liczyła.

Około południa, woźnica dojechawszy do miejsca, z którego wypadało mu w inną udać się stronę, zсадził dzieci na ziemię i wskazał drogę na lewo, polecając im, ażeby prosto po niej postępowały, i zapewniając, że za dwie godziny będą na miejscu. Poczem rozstał się z nimi i w dalszą puścił się podróż.

Dzieci pozostawione same w nieznanym im okolicy, gorzko płakały patrząc na oddalający się wóz dopóty, dopóki nie straciły go z oczu zupełnie.

Po chwili Ludwika, uspokoivszy się cokolwiek, wzięła za rękę siostrzyczkę swoją siedzącą na trawie i rzekła:

— Wstań Maniu, nie możemy tu siedzieć, jeżeli chcemy dostać się do Kilburnu.

Lecz dogodność ta spłacania podniesionego podatku przez lat dziesięć, służy tylko tym osobom, które w r. 1880 były właścicielami gruntów, bo w razie sprzedaży, lub przejścia własności na kogo z krewnych — już ten nowy właściciel musi odrazu płacić rok rocznie cały podwyższony podatek. Wyjątek od tego stanowi ten wypadek, jeżeli grunt przechodzi z ojców na dzieci, lub z dzieci na rodziców.

Otóż nowy projekt Rządu rozszerza to dobrodziejstwo częściowej spłaty podwyżki aż do r. 1890 i w takim razie, jeżeli grunt przechodzi na synów i synowe, lub na córki i zięciów, a nawet rozciąga swoją moc już na tych, którzy już teraz płacą cały podatek. Tym więc sposobem zięciowie i córki, synowie i synowe, którzy po r. 1880 odziedziczyli grunta i musieli cały podatek podniesiony płacić, — będą mieli te nadpłaty zwrócone, dalej zaś będą uiszczać podatek gruntowy tak samo, jak inni posiadacze, którzy trzymają te grunta od r. 1880. bez zmiany właściciela. — Nie wielka to ulga, ale słuszna, bo dobre i to, że tak od razu nowym właścicielom gruntu nie spadnie zaraz większy ciężar w opłacie podatku.

Kolej: Bielsk, Biała — Kalwarya ma być budowaną na wiosnę i wyniesie 57 kilometrów. Wychodzić będzie od stacyi kolejowej w Bielsku, pójdzie przez Białę, Wielkie Kozy, Podasie, Kenty, Balowice, Andrychów, Chozinę, Wadowice, Zaskawie i Kleczę do Kalwaryi, gdzie przez Suche i odnogę skawińskiej drogi, złączy się z Podkarpacką koleją. Koszta budowy tej drogi wyniosą 5,531.000 złr.

Otrzymały sankcyą cesarską następujące uchwały sejmowe: a) ustawa zezwalająca gminie miasta Lwowa na pobór opłat od różnych pozwoleń policyjnych na rzecz ubogich ze Lwowa, b) uchwała pozwalająca gminie Sanoka na pobór opłaty od psów, c) uchwała o zezwoleniu na pobór gminie Bór Wilkowski 50%, gminie Kruki 72%, a Zagrodki 149% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Na dniu 4. Grudnia o godzinie 1. w południe przyjmował Cesarz na prywatnej audyencji w Budapeszcie deputacyą sejmku galicyjskiego, składającą się z marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego, grecko-katolickiego biskupa ks. Sembratowicza,

Władysława ks. Sapiehy i deputowanego do Rady państwa i posła na Sejm krajowy Leona Chrzanowskiego. Hr. Alfred Potocki, wybrany także przez Sejm do deputacyi, nie mógł pojechać do Budapesztu skutkiem choroby. W przemowie swojej dziękował cesarzowi marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz — przedstawivszy kłeski kraju — za pomoc, z jaką rząd cesarski dla nieszczęśliwych powodzian pospieszył. Zarazem zawiadomił cesarza o uchwale sejmowej co do regulacyi rzek w Galicyi, nadmienił wszakże że kraj sam własnymi funduszami regulacyi rzek galicyjskich przeprowadzićby nie był w stanie, i prosił cesarza o pomoc rządu w tym względzie. Cesarz w dłuższej przemowie, wyraził swe współczucie dla kraju naszego nieszczęściami wylewów skołatanego, pochwalił zamiar regulacyi rzek i zapewnił, że rząd z pomocą swą pospieszy i odnośnie projekta przedłoży na najbliższej sesyi Rady państwa.

Na posiedzeniu ostatniej sesyi Izby deputowanych w Wiedniu zabrał głos prezes ministrów hr. Taaffe, ażeby przedstawić szczegóły kłeski, jakiej doznała Galicya skutkiem ostatniej powodzi. Wedle słów jego, ilość powodzią dotkniętych gmin i większych posiadłości wynosi 2669, ilość poszkodowanych rodzin 95 tysięcy, a członków rodzin 391.143. Ogół szkód wynosi 12 milionów 246 tysięcy 170 złr. Wykazawszy w ten sposób ogrom wyrządzonych szkód i opisawszy ciepłemi słowy opłakany stan naszego kraju niemal corocznie nawiedzanego powodziami, wzywa Radę państwa o uchwalenie skutecznych środków i pomocy przy nastąpić mającej regulacyi rzek naszych.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Co robić dalej?

Rozniosły się po całym kraju wieści, że w tym roku mieliśmy urodzaj, a tymczasem jak rolnik zebrał z pola i zaczął młócić, to pokazało się, że ten rok kto wie czy nie gorszy od zeszłego, bo jeszcze o kupca trudno i ceny niższe, niż samego zboże kosztowało.

— Jestem tak głodna! — zawołało z płaczem maleństwo, nie jeszcześmy dziś nie jadły.

Biedne te dziecińcy tak bardzo były osłabione z braku pożywienia, że zaledwie mogły postępować. Nakoniec Ludwika spostrzegła zdala stojące domostwo i pokazała takowe swojej siostrzyczce; lecz dziewczątka musiały kwandrans isić jeszcze, zanim zdołały dostać się do niego. Gdy przybyły do wiejskich zabudowań, zawahały się, czy wejść na podwórze, albowiem pomimo swej nędzy, nigdy jeszcze żebrać się nie ośmieliły. Właściciel folwarku zaczął krzyczeć gwałtownie na jednego ze swych ludzi, a następnie wszedłszy do swego mieszkania, tak mocno drzwi za sobą zatrzasnął, że aż szyby w oknach zadrżały i nie przestawał dalej hałasować. Ludwika, przeczekawszy tę burzę, otworzyła drzwi i weszła ze swą siostrzyczką do pokoju. Kolonista siedział w fotelu przed kominkiem.

— Czego chcecie? — zapytał z niezadowolaniem. Lecz dzieci zbyt były przestraszone, aby mogły zdobyć się na odpowiedź. Czy nie możecie mówić?! — zawołał w końcu, zapalając się gniewem.

Ludwika uzbrowszy się w odwagę, wyjąkała:

— O! gdybyś pan był tak dobrym i dał nam choć najmniejszy kawałek chleba, albo parę kartofli...

— Otóż to właśnie, myślałem o tem! — wrzasnął kolonista. — Byłem tego pewny, że jesteście żebraczkami, chociaż zdaje się, że nie należycie do tutejszej gminy. Dosyć tu mamy swoich ubogich, a zatem nie możemy się zajmo-

wać obcymi przybyszami. Zresztą w te ciężkie czasy nie mamy chleba nawet dla siebie. Idźcie więc precz, bo nie tu nie dostaniecie.

Dzieci przerażone tak ostrą i nielitościwą odpowiedzią, zaczęły płakać.

— To na nic wam się nie przyda — mówił dalej kolonista, znam się na tem udawaniu; nie nowina to dla mnie. Niechaj was żywią rodzice wasi, lecz oni bez wątpienia wolą oddawać się lenistwu, niż zarabiać na życie pracą uczciwą.

— Nasi rodzice pomarli — odparła Ludwika.

— Ja wiem, rzekł kolonista — gdy się wysyła dzieci na żebranie, to zawsze rodzice ich nie żyją, a przynajmniej ojciec. Jestto wymówka dla wyjednania sobie miłosierdzia. Idźcie precz, i to natychmiast!

— Myśmy cały dzień nie jeszcze nie jadły, broniła się Ludwika, a przytem jesteśmy tak zmęczone, że zaledwie możemy się utrzymać na nogach. Ulituj się pan nad nami i udziel nam kawałeczek chleba, gdyż bardzo jesteśmy zgłodniałe...

— Już wam powiedziałem, że nie dam nic. Żebraczki tu nic nie dostają.

To rzekłszy, kolonista powstał i groźnie zmierzyl bystrym wzrokiem biedne dziewczątka. Ludwika rzuciła się ku drzwiom pociągając za sobą swoją siostrzyczkę. Dzieci znalazły się znowu na podwórzu, nie wiedząc, co począć ze sobą. Nagle mała Mania wyrwała swą rączkę z ręki swojej

Cóż tego za przyczyna i czyja w tem wina? Oto pytanie, które zadać sobie i odpowiedzieć na nie musimy, ażeby wiedzieć, co robić dalej?

Odpowiedzieć na pytanie, co za przyczyna nieurodzaju w tych dwóch latach ostatnich, byłoby rzeczą bardzo łatwą, gdybyśmy chcieli zadowolić się zwykłym wykrętem gospodarzy: „nieurodziło się w tym roku, bo to już taki nieurodzaj, ale to nie tylko u mnie, ale po sąsiadach i het we wszystkich wsiach dookoła“. Zdanie to słyszymy od dwóch lat z ust prawie wszystkich gospodarzy i jesteśmy tego przekonania, że wielu wypowiada je z prawdziwą wiarą, iż inaczej być nie mogło, chociaż są i tacy, którzy pomyślawszy, potrafiliby wyszukać inne jeszcze przyczyny złego.

Otóż dla uspokojenia sumienia wielu przyznajemy, że w ostatnich dwóch latach stan powietrza przyczynił się do tego, że urodzaje były gorsze, aniżeli zwykliśmy je miewać w innych latach. Przymrozki w czasie kwitania żyta, posucha przy zasiewach, zimna w czasie wzrostu a słoty podczas zbioru, oto wszystko przyczyny, które pogorszyły plony. Przyczyny te chociaż niepomysłne, nie byłyby jednakże zdziałały tyle złego, gdyby pilność, rozsądek i nauka gospodarza zapobiegły ich szkodliwemu działaniu o tyle, o ile to leży w mocy człowieka. Wyliczać tutaj sposoby, jakimi gospodarz powinien zapobiegać złym wpływom pogody, nie jest moim celem, chcę tylko naprowadzić czytelników w kółkach rolniczych, aby wspólnie zastanowili się nad tem i dali odpowiedź na następujące pytania: 1) Jak uprawiano dotychczas rolę i czy sam sposób uprawy nie przyczynia się do zamakania roli w latach wilgotnych, lub zbytniego wysychania w latach suchych — zatem jakby uprawiać należało, ażeby rośliny ani zbytku wody nie miały, ani nie cierpiały przez posuchę? 2) Jeżeli

przez samą uprawę roli nie podobna zbytcej wilgoci (wody) z roli usunąć, jakichby użyć sposobów, ażeby się jej pozbyć? 3) Czy nie należałoby także osuszyć łąk i jak to zrobić, ażeby z moczarowatych nie stały się zbyt suche? Czy nie możnaby zużytkować strumyka przepływającego przez łąkę, do nawodnienia łąki zbyt suchej, w którym miejscu zrobić zastawę, jak i kiedy wodę z niego na łąkę wyprowadzić? 4) W jaki sposób ustrzedz się przed zalewem rzeczki lub potoka; gdzie i przez kogo udać się z prośbą o pomoc i ochronę przed zalewem rzeki; ileby gospodarze zyskali, gdyby tych wylewów nie mieli, i ileby każdy ofiarował dni roboczych lub pieniędzy, ażeby pozbyć się tej klęski? 5) Czy rola jest dostatecznie żyzną, ażeby wydać mogła tak mocne rośliny, któreby bez znacznej szkody mogły przetrzymać niekorzystny wpływ pogody; zatem czy nie nawozi się za mało, lub może nawóz po nawozie przychodzi w długich odstępach czasu; czy nie mamy za mało tego nawozu na nasze grunta, a jeśli tak jest, to co robić, ażeby ten zapas powiększyć. — Wreszcie gdyby się to nie udało, czy się nie wziąć do innych niestajennych nawozów, do których i w jaki sposób. 6) Czy nie wypadałoby zmienić nasienia, ażeby wybrać odmiany wytrzymałe na zimno, wilgoć lub posuchę, jakie to są i gdzie ich dostać; czyby nie wypadało siać jesienią wcześniej, aby roślina była silniejszą w zimie; czy nie siać wcześniej na wiosnę, aby posucha nie trafiała na młode rośliny; czy nie lepiej siać później pewne rośliny, ażeby można dobrze rolę przygotować do siewu?

Ze szczerzej odpowiedzi na tych kilka rzuconych pytań wyjaśni się niezawodnie, że obok pogody i my gospodarze zawiniliśmy nie mało i że jedno z drugiem dało to złe, przez które cierpimy.

siostry i pobiegła w tę stronę dziedzińca, gdzie był uwiązany na łańcuchu wielce złośliwy pies. Przed nim znajdowała się miska drewniana z jedzeniem. Mania zanurzyła w nią swoją rączkę i poniosła do ust wydobytą strawę. Ludwika przybliżywszy się do swej siostrzyczki, spostrzegła w owej misce kilka kawałków chleba pływających na powierzchni zupy, jak również i kartofle, a pobudzona uczuciem straszego głodu, także sięgnęła po nie, i zaczęła zjadać z chciwością.

Pies, nieprzywykły do podobnego towarzystwa, ze zdziwieniem spojrzął na dzieci, i cofnąwszy się, odstąpił im swój obiad. W tej chwili kolonista chcąc się przekonać, czy dzieci już się oddaliły, wyszedł na dziedzińiec i spostrzegł to dziwne zdarzenie.

Pies ten, do którego dzieci tak niebacznie się przysunęły, powszechnie był znany ze swojej złości, i dlatego musiano go ciągle trzymać na uwięzi. Domownicy nawet, niosąc dlań pożywienie, z wielką obawą takowe mu podawali.

Kolonista przestraszony niebezpieczeństwem, na jakie biedne te dzieci się narażały, pobiegł ku nim wołając:

— Czy nie widzicie psa?! On was rozszarpie w kawały!

Po chwili jednak zatrzymał się jak skamieniały, gdy zobaczył, jak pies powstawszy przystąpił do dzieci, poruszając ogonem na widok swego pana, jak gdyby chciał mówić:

— Nie oddalaj gości moich odemnie.

Na ten widok, wielka w duszy tego człowieka zaszła zmiana. Widowisko, które miał przed oczami, nagle podziało nań jak iskra elektryczna i obudziła w nim nieznanne mu przedtem uczucia. — Dzieci podniosły się zaniepokojone wołaniem kolonisty i obawą kary za swój udział w psim obiedzie.

Po niejakiem czasie kolonista odezwał się:

— Czy w istocie głód wam tak bardzo dokucza, że nawet nie brzydzicie się jeść razem z psem? Chodźcie do mnie, moje dzieci, a dostaniecie tyle pożywienia, ile same zechcecie. To mówiąc, ujął dziewczątka za ręce i zaprowadził je do swego domu.

Pies zawstydzził pana. Kolonista do żywego tknięty tem zdarzeniem, postanowił naprawić to, co mu sumienie wyrzucało jako występki. Posadził zatem dzieci przy stole, i zajmawszy przy nich miejsce, zapytał z dobrocią o ich imiona.

— Mnie na imię Ludwika, odpowiedziała starsza dziewczynka — a siostrze mojej Mania.

— Czy dawno wasi rodzice pomarli?

— Ojciec umarł przed dwoma laty, matka zaś przeszłego tygodnia. Zaczęły płakać.

— Moje dzieci nie płaczcie, uspokajał je kolonista — w jakikolwiek bądź sposób, zawsze Pan Bóg będzie miał o was staranie. — Powiedzcie mi, z kąd idziecie?

Obok winy pogody i naszej, przez które mamy liche plony roślin powszechnie u nas uprawianych, jest jeszcze jedna przyczyna, która złe pogarsza i biedę większą sprowadza, a tą jest: bardzo licha cena naszych produktów. Nie tylko, że zebraliśmy mało, ale jeszcze w dodatku za to mało naszych plonów nie chce nam kupiec dobrze zapłacić. Jeżeli porównamy koszta, które sami wydali, z cenami jakie nam kupcy płacą, to okaże się w tym roku strata, lub zysk bardzo mały.

Weźmy dla przykładu pszenicę i obliczmy, co ona nas kosztuje na jednym morgu:

| | |
|---|-----------|
| Pokład ścierniska | — .80 ct. |
| Zbronowanie | — .40 „ |
| Wyoranie pod zasiew | 1.20 „ |
| Dwurazowe zbronowanie | — .80 „ |
| Korzec pszenicy do siewu w zeszłym roku . | 10.00 „ |
| Koszt rozsiewu korca | — .10 „ |
| Plewienie na wiosnę 10 ludzi po 20 ct. | 2.— „ |
| Wyżęcie 10 kóp pszenicy „ 40 „ | 4.— „ |
| Zwiezienie „ „ 10 „ | 1.— „ |
| Omłot „ „ 30 „ | 3.— „ |
| Oczyszczenie „ „ 5 „ | — .50 „ |
| Morg kosztował nas . | 23.80 ct. |

W tym roku zebraliśmy na kopy nie źle, bo w przecięciu po 10 kóp z morga, lecz ta kopa wydaje prawie powszechnie 12 garncy, to znaczy 120 gr. czyli (okrągło licząc) 4 korce z morga. Korzec waży 90 kgr., więc 4 korce 3 ctr. 60 kgr., a za 1 ctr. ft. płacą po 7 złr., więc cały zbiór wart 25 złr. 20 ct., t. j. o 1 złr. 40 ct. więcej, jak wyłożone na wyprodukowanie koszta. Jeżeli do wydatków doliczmy podatki od morga gruntu, to okaże się, żeśmy nie mieli zysku, lecz odwrotnie stratę.

O wiele gorzej wypadalby nasz rachunek, gdybyśmy zamiast pszenicy wzięli jęczmień, żyto lub hreczkę, które udały się jeszcze gorzej, a cenę mają niższą od pszenicy.

Co jest powodem tych niskich cen, powiedzieliśmy w poprzednim numerze „Niedzieli“, a że te powody tak prędko nie ustąpią, i kto wie, czy gorzej nie będzie z naszymi cenami, więc w obec tego koniecznym jest zapytać się samego siebie „co robić dalej“?

(C. d. n.)

R. Bastgen.

Z odwiedzin Kółek rolniczych przez delegata wysłanego przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek ze Lwowa.

W dalszym ciągu podajemy dziś znowu wyjątki ze sprawozdania delegata p. Zygmunta Gawareckiego, który z Szówska pod Jarosławiem udał się pod Radymno, dla zwiedzenia w tamtej okolicy istniejących kółek. Zaczął od Skołoszowa tuż pod Radymnem leżącego, gdzie przewodniczącym jest nauczyciel miejscowy pan Takliński, zaszczytnie już znany ze swych okazów dotyczących się ogrodnictwa i pszczelnictwa, jakie niejednokrotnie odznaczone były nagrodami na różnych krajowych wystawach.

Kółko w Skołoszowie zawiązane jeszcze na początku rb. z początku szło dobrze i posiedzenia odbywały się regularnie, lecz potem ustały, o co jednak wcale winić nie można gospodarzy tamtejszych, ponieważ nastąpiło to w skutku nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ przewodniczący p. Takliński, który złamawszy nogę całe lato zmuszony był w łóżku przepędzić.

Na posiedzeniu kółka w Skołoszowie, w przytomności delegata odbytego, kiedy była mowa o rozmaitych rzeczach dotyczących się rolnictwa, wójt miejscowy Jurko Janda mówił, że liszki niszczyły w gminie tego roku kapustę, a choć próbowano różnych sposobów zaradzenia temu, to jednak okazały się one bezskutecznymi. Dopiero wójt ten, idąc za

— Z Luga.

— Z Luga — rzekł kolonista — z Luga?... To dziwne. — A niedowierzając dzieciom, zapytał z wahaniem:

— Jak się nazywał wasz ojciec?

— Marcin Suliwan — odpowiedziała Ludwika.

— Co!... Marcin Suliwan?! wykrzyknął zerwawszy się z krzesła, i rzucił przenikliwie na przestraszone dzieci spojrzenie.

Twarz jego zaczerwieniła się i łzy spływały mu z oczu; wziął ze łkaniem młodszą dziewczynkę w swoje ramiona i ucałował ją serdecznie. Następnie toż samo uczynił ze starszą. Nakoniec zająwszy napowrót swe miejsce zapytał:

— Czy wiecie, jak ja się nazywam?

— Nie wiemy — odpowiedziała Ludwika.

— Jakże się więc stało, żeście do mnie przyszły. Miał was ktoś wysłać tutaj?

— Nikt. — Myśmy miały iść do Kilburnu, gdzie mieszka brat naszego ojca, a zapewniano nas, że z dobrocią będziemy przyjęte. Jednak nie wierzyłam temu, albowiem nasza matka zawsze mówiła, że ten stryj jest twardego serca i nie zważa wcale na pokrewieństwo.

— Wasza matka miała słuszność; lecz co byście ze sobą zrobiły, jeżeliby ten człowiek, którego serce jest twarde, nie przyjął was wcale?

— Nie pozostawałoby nam nic innego, jak umrzeć z głodu, — wyszeptala Ludwika.

— Nie, nie! — zawołał kolonista, do tego nie przyjdzie nigdy!... nigdy! — Moje dzieci, otrzyjcie łzy, Bóg w dobroci swojej ulitował się nad wami i posłużył się zwierzęciem w celu zmiękczenia serca waszego stryja, który już nigdy was nie opuści.

Kolonista, spostrzegłszy zadziwienie dzieci, tak mówił dalej: — Miałycie pójść do Patryka Suliwana, a więc u niego znajdujecie się w tej chwili. A teraz gdy przekonałem się, że jesteście dziećmi mego brata, Marcina — witajcie!

Biedne dziewczątka obtarły łzy z oczu, i uśmiechnęły się radośnie.

Patryk Suliwan blisko od roku objął tę kolonię i w niej zamieszkał.

Opatrzność skierowała do niego kroki tych dzieci, lecz gdyby pies nie był mu dał nauczki, kto wie, co by się stało z biednymi sierotami. — O! Ten, który jest ojcem wszystkich nieszczęśliwych dzieci, pozbawionych ojca, pewnie nigdyby ich nie opuścił.

(Z fr. Br. P.)

poradą pewnej starej kobiety, używszy pozostałego w beczkach zeszłorocznego kapuszcianego kwasu do skrapiania niszczonej kapusty przez liszki, otrzymał ten skutek, że robactwo odrazu zginęło. Jest to więc sposób dobry, bo łatwy do wykonania i skuteczny, dlatego też radzimy, aby gospodarze nie zapominali o nim i zaraz go użyli, skoro zobaczą, że już liszki poczynają pokazywać się na kapuście, a to aby uniknąć ciężkiej z tego powodu szkody. — Kropienie odbywa się za pomocą kropidła lub w braku tegoż za pomocą związanych gałązek sosnowych.

Ze Skołoszowa udał się pan delegat do Ostrowa, gdzie się odbyło posiedzenie kółka, na którym było z 50 zebranych gospodarzy. Przewodniczącym tego kółka jest miejscowy nauczyciel pan Władysław Oleński. Na tem posiedzeniu gospodarz Józef Czternastek, kiedy była mowa o różnych sprawach dotyczących się rolnictwa i dobrobytu, postawił wniosek:

„Aby prosić Zarząd główny Towarzystwa kółek, żeby też raczył ze swej strony ile można o to starać się, aby Wysoki Sejm wydał ustawę o odnawianiu zalazłych rowów“.

Ustawa ta rzeczywiście bardzo ważna, szczególnie też dla takich wsi jak Ostrów, co to mają wiele łąk i gruntów mokrych, z których aby sciągnąć odpowiednie korzyści, potrzeba się bardzo o to starać, żeby rowy zawsze utrzymywane były w takim stanie, żeby wodę naleźycie odprowadzać mogły. Zdarza się jednak nieraz, skoro taki rów przechodzi przez grunta należące do wielu gospodarzy, że choć bardzo wielu z nich widzi potrzebę koniecznego poprawienia tego rowu, to znowu jeden lub parę innych z niedbalstwa, lub aby na złość innym ludziom zrobić, nie chcąc odnowić tej części rowu, która przez ich grunta przechodzi, udaremniają dobre chęci wszystkich, wyrządzając im przez to dotkliwie szkody, gdyż wiadomo jakie liche urodzaje na mokrych polach bywają. Ustanowienie więc prawa odpowiedniego, któreby zmuszało pojedynczego gospodarza do odnowienia rowu wspólnego, gdy wielu innych uzna to za potrzebę, jest istotnie koniecznością, gdyżby wyzwoliło wielu dobrych rolników od zależności od jednego niedbałego lub nieżyźliwego człowieka.

Potem pan delegat zwiedzał gospodarstwa u niektórych członków kółka, jak między innymi:

Józefa Czternastka, gospodarza ze szczególnymi zdolnościami do mechaniki, który pokazywał swoje dobrze urządzone gnojowisko, — sieczkarnię, której nabycie przez niego zachęciło też już wielu innych gospodarzy w Ostrowie do kupienia sobie podobnej w fabryce machin i narzędzi rolniczych, bo przekonano się że ten koszt 40 złr. wyłożonych na sieczkarnię bardzo się dobrze opłaca. Potem wspomniany gospodarz okazywał swej roboty opielnacz do kartofli, szatkownicę do kapusty bardzo dobrą własnego pomysłu, koła u wozu dla trwałości olejno pomalowane, które to utrwalenie i drudzy gospodarze poczynają już tutaj naśladować.

U drugiego gospodarza Sebastjana Siary, dość młodego jeszcze, lecz w szkole i przez czytanie pożytecznych książek bardzo wykształconego, oglądał pan delegat ogród, gnojowisko i bydło, przyczem prowadzona była pogadanka dotycząca się zwiedzanych przedmiotów:

Potem p. delegat w towarzystwie kilku gospodarzy udał się do Sebastjana Sławińskiego sześćdziesiąt kilka lat mającego; człowieka dziwnie sympatycznego i zarówno obejściem jak i wytrawnem zdaniem pociągającego do siebie. Nie było go w domu, lecz dowiedziawszy się o odwiedzinach p. delegata, lubo zajęty był wraz z najemnikami sprzętem kartofli w polu, natychmiast pospieszył, aby okazać gospodarstwo. Zwiedzono więc gnojowisko, na które p. delegat wszędzie swą szczególną uwagę zwraca i słusznie, boć to od tego głównie nasze urodzaje zawisły, jak kto z nas

ze swym obchodzi się nawozem. Gospodarz Sławiński pokazywał też dom i swój sprzęt czosnku i cybuli obficie uprawianej.

W Ostrowie bowiem, ponieważ grunta z natury są bardzo dobre i żyzne, lubo nieco wilgotne, przeto powszechnie jest tu w dużych rozmiarach sadzona cebula, którą potem tutejsi gospodarze wożą na sprzedaż do Jarosławia, Przemysła itd.

Widzimy zatem, że kółka w Jarosławskim, jakkolwiek ich jest stosunkowo nie wiele jeszcze, dobrze już stoją i rozwijają się i z postępem czasu ani wątpić, że jak najbardziej przyniosą skutki, tak przez podniesienie dobrobytu u ludności wiejskiej, jak i jej umoralnienie i umysłowe rozwinięcie.

Potrzeba więc tylko teraz, aby poczucie dopełnienia wielkiego obowiązku podniesienia w dobrobycie i w oświeceniu ludu wiejskiego, obudziło się więcej jak dotąd w wykształconych osobach i żeby kółka rolnicze, tak niezawodnie prowadzące do tego zacnego i arcy chrześcijańskiego celu, po wszystkich wsiach, gdzie dotąd jeszcze nie istnieją, pozawiazywane zostały. Gospodarze zaś, będący członkami kółek, powinni też na sąsiadów nie tylko w swej, ale i w sąsiednich wioskach wszelkimi sposobami wpływać, wystawiając im korzyści tego, aby albo należeli już do istniejących kółek, albo też żeby się starali o zakładanie nowych.

(Dok. nast.)

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu obraduje Rada Państwa, lecz dotąd żadnych ważniejszych uchwał nie uradżono. Przyjęto ustanowienie ordynacji Czarkowskich w Galicyi, wniesiono kilka projektów do praw jak na przykład o przyzwolenie palenia zwłok ludzkich obok dotychczasowego grzebania. Cała więc robota Rady Państwa odbywa się w komisjach, a z tych najważniejsze prace nad budżetem i projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęścia. Chodzą także pogłoski w Wiedniu, że razem z nominacją ks. biskupa Morawskiego rzymsko-katolickim arcybiskupem lwowskim, zamianowany będzie ksiądz kanonik Potulicki z Morawy, biskupem sufraganiem lwowskim.

Co się tyczy nowego biskupstwa obrządku greckiego w Stanisławowie, to zdaje się nie długo już będzie utworzone, bo rząd wniosł do Rady Państwa żądanie sumy 33.600 zł. na zakupno domu, w którym ma mieszkać przyszły biskup. Również zażąda Rząd wyznaczenia na rok przyszły kwoty pół miliona złr. na rozpoczęcie robót w Galicyi przy regulacyi rzek. Nasi posłowie jednak powiadają, że to za mała kwota i jeszcze prowadzą ugody z ministrami.

W Niemczech parlament obradujący uchwalił znaczną większością głosów pomimo oporu ks. Bismarka, aby zniesiono tak zwane ustawy majowe, mocą których służyło Rządowi prawo wydalania księży katolickich z parafii i wiele innych środków ścieśniających swobodę ludności katolickiej przy wyznawaniu swej wiary. Ks. Bismark gniewał się o to na parlament, utrzymując, że tu idzie o Polaków, którzy są nieprzychylni Rządowi, — ale nie pomogło, Izba uchwaliła znieść te ścieśnienia, choć nie ma nadziei, żeby Cesarz taką uchwałę zatwierdził.

W sprawie afrykańskiej, jeszcze się konferencye nie skończyły, Anglia tu bruzdzi, bo nie chce przystać, aby w tych krajach każdemu narodowi wolno było handel prowadzić. A nie są to kraje małe, bo większe od całej Europy i z ludnością przeszło 40 milionów, których ma się rozumieć nikt się nie pyta, czy chcą lub nie chcą do któ-

rego państwa należeć. Po prostu rozrządzają niemi, jakby ich nie było. — Różnie to mówią o tej sprzeczce ks. Bismarka z Anglikami — jedni powiadają że chce im pokazać swoją moc i namówił sobie do pomocy Francję, Rosję i Austryę, a drudzy że gotów pogodzić się z Anglikami pocichu, a Francuza osadzić na lodzie. Tego Francuza, to zawsze się jeszcze Prusak boi, za ową wojnę z r. 1870 i zabranie mu dwóch prowincyi bogatych, Alzacyi i Lotaryngii, więc kręci tak, aby Francuz nie miał sprzymierzeńca.

W Rosyi nic nowego. Car siedzi w Gieczynie jak przeszłej zimy i tylko czasami zajrzy do Petersburga na krótki czas. Widać bezpieczny jeszcze nie jest, bo ciągle tam łapia nowych nihilistów, sądzą, karzą, a oni zawsze są. — W tych czasach odbywa się w Królestwie Polskiem pobór do wojska i w gazetach narzekają, że są wielkie przekupstwa. Słychać także, iż mają znieść wiele szkół wyższych, a zaprowadzić szkoły handlowe i przemysłowe, bo Rząd utrzymuje, że z wielkiej nauki tylko się robi nihilistów. Również mają zakazać Niemcom kolonistom nabywania od dworów i od włościan gruntów, bo w ostatnich czasach dużo ich przybywa do Polski; który będzie chciał się tam osiedlić, musi przyjąć rosyjskie poddaństwo.

Z Francyi nic nowego. Wojna z Chinami stanęła, bo czekają Francuzi na posiłki, a tymczasem niby to się godzić mają, w czem Anglia ma pośredniczyć.

Nowiny z kraju.

Wisła od Grabia w górę ku Krakowi dnia 25 listopada stanęła, poniżej zaś Grabia wolno odpływa.

Sąd przysięgłych w Rzeszowie skazał na karę śmierci Józefa Kreta, który najęty przez Jana Rzeszuto, udając żebraka zamordował jego żonę Jadwigę Rzeszutową z Nowej wsi pod Kolbuszową, — dalej skazał Jana Rzeszuto zwanego Kowalem i Tomasza Kubałę Majchertem zwanego zdanie pomocy Kretowi i nieprzeszkodzenie w wykonaniu zbrodni.

W Grodzisku, w powiecie łańcuckim utworzony został nowy posterunek żandarmeryi, składający się z jednego sierżanta i dwóch żandarmów. W celu lepszego wykonania służby nadzorczej w sprawach katastru bydłowego, został przy sposobności utworzenia tego posterunku przeniesiony z Żołyńi do Grodziska jeden żandarm dla kontroli.

W Nienadówce wsi od Sokołowa o 4 kilometry położonej, urządziło nie dawno tamże założone kółko rolnicze wieczerek Mickiewicza. Zebrało się liczne towarzystwo włościan i niewłościan i wesoło zabawiano się śpiewem, deklamacyami własnych nawet utworów. Po wieczorku nastąpiła uczta w ehacie jednego z szanownych gospodarzy, przy której nie obeszło się bez rozrzewnienia. Zwierzchność tylko nie przybyła na uroczystość, nie wiemy z jakiego powodu?

Nowe poczty. Wydział krajowy wniósł prośbę do Dyrekcji poczt o zaprowadzenie urzędów pocztowych: w *Sielkowicach*, powiatu myślenickiego, w *Jaćmieniu*, powiatu sanockiego, w *Lyczaney* zamiast w Korzennej oraz jakiej poczty po lewym brzegu Dunajca powiatu nowosądeckiego.

Obchodzenie świąt w urzędach autonomicznych. Wydział krajowy wydał dnia 31. października 1884 okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, zwracając ich uwagę na potrzebę ścisłego przestrzegania niedzieli i świąt uroczystych według przepisów kościelnych, a to nie tylko dla uniknięcia skarg ze strony władz kościelnych, jak przedewszystkiem dla poszanowania i utrwalenia uczuć religijnych. W szczególności polecił Wydział krajowy Wydziałom

powiatowym, aby nie wzywały do kancelaryi Rady powiatowej w sprawach urzędowych poszczególnych osób w niedziele lub dnie, w których uroczyste święto przypada; a jeżeli by to już wyjątkowo z ważnych względów publicznych było konieczne, natenczas należy przynajmniej wyznaczyć wezwanie na godzinę, w której według obrządku zawiązanie, nabożeństwo się nie odprawia.

W Rawie członkami Rady powiatowej wybrani zostali: z gmin wiejskich proboszcz ks. Karol Bauch, z większych posiadłości p. Stanisław Białoskórski właściciel dóbr.

W Rohatynie rozpisano uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej z gmin wiejskich na dzień 19 grudnia r. b.

Szkolne kasy oszczędności. Zarząd pocztowych kas oszczędności przedłożył Rządowi, aby w szkołach ludowych i średnich zaprowadzono pocztowe kasy oszczędności: zbieraniem grona oszczędnego od dzieci i zakupywaniem książeczek oszczędności zajmowałiby się nauczyciele.

Pewel mały, wioska koło Żywca, licząca zaledwie 32 domów, zaliczana była jeszcze przed kilku laty do najuboższych, gdzie zakorzenione było pijaństwo i rozpusta, teraz podniosła się nie do poznania za staraniem braci Wojciecha i Jana Szwedów, z których piewszy, będąc od 16 lat wójtem, uporządkował gminę zupełnie. Poświęcono tam z początku b. miesiąca piękną i okazałą kaplicę, na którą Szwedowie darowali przeszło 300 złr.

Wojniłów. Część obszaru dworskiego w Tomaszowicach nabyli na licytacji Mazury i podzieliwszy na drobne parcele, rozprzedali takowe między osiadłych tu 50 rodzin mazurskich, liczących przeszło 200 głów. Kolonizacją tą zajmują się gorąco proboszcz i nauczyciel w Wojniłowie.

Rozmaitości.

Pielgrzymka do Welehradu na Morawie. Uroczyste obchody na cześć tysiącoletniej pamiątki śmierci Św. Metodęgo, o której wspominaliśmy, rozdzielone będą na trzy oddziały. Pierwszy wielki zjazd słowiański odbędzie się 5. Lipca 1885 r., drugi 15 Sierpnia, trzeci w Niedzielę dnia 4. Października w uroczystość Najświętszej Panny Rożańcowej. Nic u nas jeszcze nie uradzono o tym zjeździe, ale najlepszy byłby termin pierwszy dla naszych ludzi.

Teraźniejszy patriarcha kościoła wschodniego w Konstantynopolu, stolicy Turków, Joachim IV, był przed swoim wyborem na tę godność w Rzymie i miał posłuchanie u papieża Leona XIII. W tych zaś czasach odwiedził apostolskiego wikaryusza w Konstantynopolu ks. arcybiskupa Rotelli i przyjazne z nim zawarł stosunki. Spodziewają się więc, że oba kościoły, które dawniej jedną owczarnię tworzyły, znowu mogą się zlać w jedno.

W Krakowie wyszedł w tym tygodniu Józefa Czecha *Kalendarz krakowski* na rok 1885, najstarszy z kalendarzy galicyjskich, z wielu rycinami. Nie jest to kalendarz dla włościan, ale dla ludzi więcej wkształconych, i zawiera w sobie bardzo wiele artykułów pięknie i gruntownie napisanych, jak o Arcy-Bractwie Miłosierdzia i Banku Pobożnym w Krakowie; Opis Lanckorony; Rady gospodarskie; Spis domów i urzędów wszelkich w Krakowie i t. p. Kosztuje 50 centów, a przesyłką pocztową 70 centów.

Nagła śmierć. Niedawno pewien sędzia gminny w Król. Polskiem na Podlasiu sądził sprawę włościanina oskarżonego o kradzież. Oskarżony jednak, na mocy zeznania świadka pod przysięgą, został uznany za winnego i skazany na karę. Świadek zeznał fałszywie, to też gdy wychodzili z sądu, skazany zaczął go temi słowami: „Cóż kumie, przysięgliście krzywo, trzeba będzie ciężką zdać z tego sprawę przed Bogiem“. Napadnięty

w ten sposób świadek, zmieształ się, zbladł, potem się zachwiał i padł na ziemię nieżywy.

Śmierć krzywoprzysięzcy zrobiła w okolicy wielkie wrażenie.

Fundusz stały na zadrzewienie wrzosowisk i innych nieużytków rolnych wyznaczony został przez Rząd pruski w Królestwie Hanowerskiem. Z niego rok rocznie będą wypożyczać właścicielom takich nieużytków dla zrobienia z nich lasów — pożyczki na 1% a najwyżej 2% od sta procentu. Otrzymujący pożyczkę mogą korzystać z pomocy technicznej służby leśnej rządowej. Otoż w skutek tych dogodności zamieniono dotąd w Hanowerze przeszło 8000 morgów nieużytków na lasy... Żeby to tak u nas!

Ś. p. Zofia z Koziobrodzkich Chełmicka, obywatelka z zabranego kraju, zapisała 80000 rs. na stypendya dla dzieci czeladzi wiejskiej wyznania rzymsko-katolickiego.

Od Nowego Roku 1885 zaprowadzone będą na kolei żelaznej Karola Ludwika dla wszystkich trzech klas tak zwane bilety jazdy *powrotne*, to jest, że kto ma interes jechać do znaczniejszej stacji, i ztamtąd w parę dni wróci, może kupić po niższej cenie bilet, który mu będzie służył i do powrotu w ciągu 2 do 5 dni, w miarę odległości gdzie jedzie.

Chów drobiu, a szczególnie gęsi coraz lepiej się opłaca. W tym roku z jednego miasteczka Siemiatycze na Podlasiu wywieziono 3000 gęsi.

Niemcy zrobili próbę, czy też krowy używane do roboty tracą przez to na wydawaniu mleka. Z ośmiu krow jednego wieku i jednakowo żywionych, cztery użyto do lżejszych robot w polu. Otóż po czterech tygodniach próby pokazało się, że te, któremi robiono, dały 63 litry mleka mniej od tych, co stały na stajni, a taka strata na czterech krowach i w ciągu czterech tygodni sownie się opłaciła ich pracą.

Obumieranie topoli, szczególnie wysmukłej włoskiej, dostrzeżono w tych czasach w różnych krajach. Wierzchołki drzewa schną, potem schną niższe gałęzie, a na tych, co zostają, liście rozwijają się późno. Jestto choroba sprowadzona grzybkim, który niszczy drzewo; dlatego też radzą takie drzewa wycinać zaraz i uprzętać z korą z tych miejsc, gdzie inne rosną, a świeże młode do sadzenia sprowadzać, ale z południowych krajów, albo ze wschodnich, gdzie jeszcze nie ma zarazy. —

Urzęda pracy. W Prusiech zamierzają założyć w miejsce dotychczasowych biur stręceń, któremi zajmują się osoby prywatne nieraz ze szkodą ludzi zajęcia szukających — *państwowe urzędy stręceń!* W urzędach takich, które utworzone mają być przy biurach policyjnych, staranoby się wyszukać odpowiednie zatrudnienie dla potrzebujących i to prawdopodobnie bezpłatnie lub za bardzo drobną opłatą. W ten sposób zaoszczędziliby nie mało pieniędzy i czasu tym, którzy często jadą daleko za pracą i nie znajdują jej.

Nośne kury pragnie mieć każda gospodyni. Niech więc pamięta o tem, aby do nasadzania brać jaja takich kur, które wiele i duże jaja znoszą. Gdy się tak będzie dobierało jaj od dobrych, nośnych kur przez kilka kurzych pokoleń, dochowa się w końcu bardzo nośnego gatunku. Z takich jaj powinno się też chować i koguty. Dalej trzeba kury dobrze paść zwłaszcza z młodości, aby się w nich jajecznik dobrze wykształcił. Zaniedbane i z głodu przymierające kurczęta miewają w sobie zawiązki jaj zawięte, zabiedzone i niezdolne do szybkiego wyrostu, dojrzenia i znoszenia. — Trzeba wiedzieć, że kura rodzi się już z tą liczbą jaj, którą w życiu swoim znieść ma. W najmniejszym kurczątku jest już jajecznik, a na nim zawiązki drobnuteńkie, które się mają na jaja wykształcić. Bywa tego po 600 a nawet 800. Więcej nowych zawiązków nie przybędzie inie urośnie w żadnej kurze nigdy a nigdy.

Jaje składa się z łupiny wapiennej, z błonki, białka i żółtka. Żółtko nie jest niczem inném, tylko także białkiem z przymieszką tłuszczu na żółto zafarbowanego. Trzeba więc

kurom dawać żer taki, który zawiera w sobie białko, wapno i trochę tłuszczu. Starać się zaś należy, aby żeru miały obficie, bo przez to znoszą jaja spieszniej. Dobrze żywiona kura znosi rocznie 130 do 160 jaj, a więc w 3 lub w 4 latach zniesie wszystkie ze swego jajecznika; licho żywiona znosi 8—100 jaj rocznie, a więc przez 6 lub 7 lat żywić ją należy, aby się wyniosła do ostatniego.

Oznaczenie wagi świń opasowych bez ważenia na wadze. Profesor rolnictwa Wagner podaje następujący praktyczny sposób ocenienia wartości nierogacizny opasowej w razie braku odpowiedniej wagi. Grubym szacunkiem mierzy się najpierw długość od wierzchołka głowy między uszami aż do początku ogona, następnie zaś grubość świni tuż za przednimi nogami. Otrzymane w calach cyfry mnożą się przez siebie, a iloczyn dzieli się przez 11, 12 lub 13, zależnie od tego, czy zwierzę jest dobrze, miernie lub niedostatecznie upasione. I tak np. długość od wierzchołka głowy do początku ogona wynosi 50, szerokość zaraz za przednimi nogami 49 cali. 50 razy 49 daje 2450; gdy liczbę tę podzielimy przez 11. znajdziemy wagą świni: 223 funtów.

Zagadka.

Król nosi na głowie, w kosztownościach, w złocie,
Chłop nie miał gdzie podziać, położył na płocie.

Rozwiązanie zadania z Nr. 49 „Niedzieli“.

Mężczyzn 3, kobiet 11, dzieci 16.

Ceny targowe z tygodnia

| Nazwa zboża | Lwów | | Kraków | | | | | |
|---------------------|-------------|-----|--------|-----|-----|-----|-----|-----|
| | za 100 kilo | | | | | | | |
| | od | do | od | do | | | | |
| | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
| Pszenica) | — | — | — | — | 8 | — | 8 | 50 |
| | — | — | — | — | 7 | 90 | 8 | 30 |
| | 7 | 25 | 7 | 60 | 8 | — | 8 | 60 |
| Żyto | 6 | 25 | 7 | 50 | 7 | 15 | 7 | 40 |
| Jęczmień | 6 | 50 | 7 | 25 | 6 | 85 | 7 | 50 |
| Owies | 5 | 50 | 5 | 80 | 6 | 75 | 7 | 10 |
| Kukurudza | — | — | — | — | 8 | — | 8 | 25 |
| Groch | 6 | — | 9 | 50 | 8 | 50 | 10 | — |
| Tatarka | — | — | — | — | 7 | 50 | 8 | — |
| Proso | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna) | 45 | — | 50 | — | 50 | — | 55 | — |
| | 55 | — | 60 | — | 50 | — | 65 | — |

Listy zastawne Banku Włościańskiego za 100 złr. żądają 60 złr. dają 58.

Zaproszenie do przedpłaty.

W połowie Grudnia r. b. wyjdą z druku:

KANTYŹKI

czyli pieśni nabożne domowe, we formacie podługnym, około 300 stron druku, z nutami.

Książka ta obejmować będzie kolędę, pieśni na Boże Narodzenie do św. Pańskich i t. p., zaopatrzona będzie w aprobatę kościelną. Cena w prenumeracie do 1. Stycznia 1885 r. wynosi tylko 40 ct., z oprawą 55 ct. — Kto zamówi 10 od razu, dostaje 1 egzempl opr. w dodatku, medal i obrazek Sobieskiego. — Przesyłka franko. — Należytość należy nadsyłać naprzód pod adresem: **Księgarnia katolicka. Poznań**, ulica Wodna Nr. 25. (3—3)